

«KREW ZIEMNA» STANISŁAWA VINCENZA – MITOLOGIA ROPY NAFTOWEJ

W artykule autor przeprowadza analizę wątków «nafciarskich» występujących w utworze Stanisława Vincenza «Na wysokiej połoninie» i próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego obecność materii i zdarzeń związanych z ropą naftową w tetralogii Vincenza jest tak nieznaczna.

Słowa kluczowe: Vincenz, ropa naftowa, Huculszczyzna, mit.

У статті автор здійснює аналіз «нафтових» мотивів у творі Станіслава Вінценза «На високій полонині» та намагається відповісти на питання, чому присутність матерії та подій, пов'язаних з нафтою, у тетралогії Вінценза така незначна.

Ключові слова: Вінценз, нафта, Гуцульщина, міф.

In this article the author analyzes the «oil» topics occurring in the work of Stanislaw Vincenz «On the High Uplands» and tries to answer the question why the presence of matter and the events associated with oil in Vincenz' tetralogy is so insignificant.

Key words: Vincenz, oil, Hutsulshchyna, mith.

Ropę wydobywa się dziś w Polsce i na Ukrainie, czyli na terenach dawnej Galicji, od mniej więcej Nowego Sącza, Limanowej po Kołomyję i Kosów. Nafciarze, charakterystyczny kształt wień wiertniczych i wydobywczych wrosły na trwałe w krajobraz Podkarpacia. Trudno bez takich i podobnych elementów wyobrazić sobie kulturę polską przełomu XIX i XX wieku. Wątki i motywy «nafciarskie» trafiły też do literatury, choć trzeba stwierdzić, że w niewielkim stopniu i częściej do tej o popularnym charakterze, książek dziś często zapomnianych, by wymienić trzytomową powieść «Nafta» Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tego samego autora oparty na biografii Stanisława Szczepanowskiego epicki utwór «Ponad siły», «Szambelan Sar» Adolfa Nowaczyńskiego czy fragmenty w powieściach «Nietota. Księga tajemna Tatr» Tadeusza Mićnińskiego, «Henryk Flis» Stanisława Antoniego Mullera, a także dramat Wilhelma Feldmana «Czyste ręce» [5; 6; 14; 17; 18].

Pośrednio dzięki nafcie mamy «Sklepy cynamnowe», tę jedną z największych powieści XX wieku, bowiem druk jej sfinansował brat Brunona Schulza, Izydor, wówczas dyrektor jednej z największych rafinerii ropy: «Galicja».

Aby wyobrazić sobie ówczesną rzeczywistość podam tylko, że gdy w 1895 roku w Boryslawiu trysnęła wielka ropa, wieść o tym wywołała gorączkę, podobną do północnoamerykańskiej gorączki złota. Wydobycie rosło gwałtownie, by osiągnąć w

1909 roku niewyobrażalny wówczas poziom przekraczający 2 miliony ton [1; 2; 4; 7; 8; 10; 12; 13].

Mniej więcej ćwierć wieku wcześniej, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, głównie za sprawą Stanisława Szczepanowskiego oraz Williama Mac Garveya, w eksploatacji złóż ropy naftowej zaczęto dopatrywać się możliwości budowy nowoczesnej gałęzi przemysłu. Ożywienie nastąpiło jednak nieco wcześniej, gdy udało się z ropy wyodrębnić naftę. Miało to miejsce na początku wieku XIX (1815-1816), zaś później Ignacy Łukasiewicz udoskonalił proces destylacji, otrzymał naftę świetlną i skonstruował lampę naftową (1853). Konsekwencją stało się poszukiwanie ropy, założenie pierwszej kopalni w Bóbrce koło Krosna i uruchomienie w Ulaszowicach koło Jasła pierwszej destylarni [4]. Szczepanowski, wyposażony w nowoczesną wiedzę geologiczną, rozpoczął badanie Karpat w poszukiwaniu ropy. W końcu zdecydował się, aby rozpocząć wiercenia w Słobodzie Rungurskiej, małej wiosce w powiecie kołomyjskim. 2 lutego 1881 roku, wiercony ręcznie szyb «Wanda», głęboki na ok. 90 metrów wyrzucił w powietrze strumień ropy dając w ciągu doby 24 tony surowca [4, s. 5; 9].

Na temat przedsiębiorstwa naftowego Vincenzów w Słobodzie Rungurskiej, najwięcej, jak dotąd, informacji i szczegółów przynosi biografia «Homera Huculszczyzny» autorstwa Mirosławy Ołdakowskiej-Kuflolwej z 2006 roku. Poznajemy nawet szczegóły procesu, jaki firmie w latach dwudziestych, wytoczyła państwowa fabryka ole-

jów mineralnych «Polmin». Opisuując rodzinną genealogię badaczka przypomina, że ojciec pisarza, Feliks, «W wieku dorosłym zajmował się głównie wydobywaniem ropy naftowej» [11, s. 20]. Przypomina jego wspólne działania z bratem Franciszkiem i ze Stanisławem Szczepanowskim, pionierem nafciarstwa w Galicji oraz pokrewieństwo z Torosiewiczami, rodziną związaną z przemysłem naftowym w Słobodzie Rungurskiej od początku prowadzenia tam wierceń na skalę przemysłową. Warto też przypomnieć, że Franciszek Vincenz był budowniczym rafinerii w Peczeniżynie, mieście wówczas powiatowym. Choć prawdopodobnie jednak nie tej, znanej w tamtym czasie, dużej fabryki przerobu ropy, a innej, małej, choć położonej w tej samej miejscowości. Można na tej podstawie przypuszczać, że związki Vincenzów z przemysłem naftowym były bardzo silne.

Dzieciństwo to czas niezwykle ważny w kształtowaniu osobowości przyszłego pisarza. «Chociaż Krzyworównia i jej tradycje – jak pisze Ołdakowska-Kuflowa – wzbudzały większą sympatię, a potem dominowały w twórczości pisarza, także czas spędzony w Słobodzie Rungurskiej, wśród szybów naftowych wznoszących się pomiędzy lesistymi stokami gór, miał niemałe znaczenie dla rozwoju chłopca» [11, s. 42]. A zatem kształtowanie osobowości, ale i punkt odniesienia w późniejszym życiu, bezpieczny azyl i źródło utrzymania, mimo, że przed wybuchem wojny były to już złoża niewielkie (Ołdakowska-Kuflowa przytacza ówczesny żartobliwy termin «kapalnia» na określenie możliwości produkcyjnych kopalni), ale «nie obawiano się biedy z tego powodu» [11, s. 43].

Rodzinną Słoboda Rungurska to miejsce, jak już wspominałem, gdzie dowieziono ropę naftową i jedna z pierwszych galicyjskich kopalń. Widocznym skutkiem tego faktu była zmiana krajobrazu, gdy jego elementem składowym stały się, obudowane konstrukcjami z desek, wieże wiertnicze. Ale już wcześniej obserwowane wycieki ropy nie były czymś szczególnie dziwnym. Chociaż, jak większość karpaccich i podkarpaccich złóż, jej zasoby szybko uległy wyczerpaniu, lub z czasem zaczęły dostarczać surowca w ilościach na granicy opłacalności ekonomicznej lub wręcz przynosić straty i ulegać likwidacji.

Dzieło Vincenza obrosło przebogatą literaturą przedmiotu; analizami i interpretacjami. Precyzowano jego relacje i związki z kulturą Rusinów, Żydów, tradycją antyczną, teologią, filozofią, folklorem, mitami, symbolami i literaturą, czasem, naturą, geografją, podkreślano znakomitość stylu, cechy genologiczne i wiele jeszcze innych proble-

mów i kwestii szczegółowych. Mój skromny przyczynek, czy raczej glosa, próbuje ledwie wyciągnąć jedną nitkę z przebogatego kłębowiska wątków, tematów, motywów i toposów Vincenzowego dzieła, tę właśnie, wątłą niteczkę, obecności doświadczeń związanych z wydobywaniem ropy naftowej. Oczywiście jest fakt, że elementów takich nie znajdziemy w tetralogii zbyt wiele. Wszak dla kogoś, kto preferuje filozofię «długiego trwania» spotkanie z przemysłem naftowym, jest znikomym w kontekście rozległości czasu w niej brany pod uwagę, epizodem. Nieco bardziej zastanawiające zda mi się być to, że także w sferze specyficznej mitologii samego dzieła, tego naturalnego zjawiska przyrody, jest równie mało.

W «Prawdzie starowieku» opisywana jest lokalizacja wsi Kosmacz położonej w rozwidleniu działu wodnego między Prutem a Czeremoszem, poniżej szczytów gór i połonin. Tam właśnie: «Niższe pasemka obfitują w złoża ropy naftowej» [16, s. 300]. Pojawia się teoria wedle której ropa wypływa na powierzchnię na skutek «ucisku górnych pokładów na warstwy roponośne» albo sprawia to działanie wód i dlatego «strugi ropy same wydostają się na zewnątrz». Przypomina Vincenz dawne opowieści o tym, że nie wolno do pewnych stoków zbliżać się choćby z zapaloną fajką, bo następował wtedy wybuch rozsadzający skały, wyrzucający ziemię i kamienie. Siła wybuchu «lotnych, łatwo zapalnych części ropnych», gwałtowny płomień, stanowią dla Vincenza symboliczne tło i przenośną charakterystykę miłości i zagłady Dobosza. Miłość zda się mieć naturę ropy, bo «kotłuje się w podziemnych głębiach», ma na wzór młodopolski «ciemne źródlika» i tylko czeka na inicjującą iskrę. W czasie rzeczywistym opowieści, czyli owym «dzisiaj», także zdarzają się wybuchy, które w «starych oczach» wywołują gorące wspomnienia. «Opowiadania o Doboszowej miłości nie kończą się nigdy» [16, s. 301]. Historia uczucia między Doboszem i Ksenią, «żoną Zwinkową» to, rzec by się chciało, przykład klasycznej historii wielkiej miłości, dzieje namiętności i zdrady, połączenia Erosa i Thanatosa. Moc płomienia wybuchu jest jak siła uczucia, pierwszy rozrywa skałę, drugi «szarpie serce, łono i jądra porywem rozdziera» [16, s. 312]. I tak jak nie wiadomo skąd bierze się w ziemi ropa, tak i miłość «Nie wiadomo skąd przychodzi, nie wiadomo dokąd znika i wsiąka, gdzie kryje się, skąd znów wraca ...» [16, s. 312].

W «Motywach Manianców», pomieszczonych w paśmie «Barwinkowego wianka», spotykamy opis rodziny «Mikołaja Torosiewicza z

rodu Torosów Manianców» [15, s. 57]. Jak pamiętamy Torosiewiczowie byli krewnymi Vincenzów i współdziałowcami kopalni. W opowieści tej mamy dość precyzyjnie określony czas zdarzeń, a mianowicie: lata osiemdziesiąte XIX stulecia. Istotną informacją jest także to, że w salonie dworu rodzina siadywała «przy świetle lampy utrzymywanej naftą dostarczaną z pobliskiej rafinerii braci Vincenzów w Sopowie» [15, s. 57]. Przy stole toczyły się rozmowy o przyszłości i dawnych wiekach. Mamy więc z jednej strony realia zdarzeń bieżących i równocześnie przykład konfliktu pokoleń. Bo oto nestor rodu, Mikołaj z Sopowa, spolszczony Ormianin, nie miał dobrego mniemania, ani o możliwościach nowoczesnego przemysłu wydobywczego, ani o «polskich głowach», bo za Polaka uważał się syn Edward. On właśnie «całymi dniami sporządzał plany nowej kopalni nafty w Słobodzie» [15, s. 58]. Śledził wykazy produkcji szybu «Hucuł», który «wywiercony ręcznie bez żadnej maszynierii, samoczynnie, to jest pod popędem gazu ziemnego dawał już od miesiący coraz bujniejsze wylewy ropy naftowej, tak, że nie starczyło już zbiorników» [15, s. 58]. Ojciec nie akceptuje nowych możliwości, dyskusje i sprzeczki z synem są zażarte. Nie chciał uznać, że «otrzymuje się z tej czarnej i cuchnącej ropy białutki produkt zwany parafiną. Z tego świece tak zwane parafinowe» [15, s. 58]. Mikołaj spór ten przekłada także na kwestię tożsamości narodowej i wyznaniowej. Szydzi z łaciny i wychowania łacińskiego, uważając je za «tandetę» pozbawiającą ludzi umiejętności oceny realnej sytuacji. Nie wierzy w przemysłową przyszłość nafty. «Nafta tyle mniej więcej warta co łacina». – mówi i dodaje: «Nikom do głowy nie przychodziły takie durne pomysły, aby przemysł z tego robić i szynami wozic w kotłach» [15, s. 59]. Uważał też, że można ją co najwyżej spalać ku czci bogów, «dla parady kościelnej». A kiedy syn oponuje i wskazuje na korzyści posługiwania się w domu lampą naftową, ojciec kwestionuje wynalazczość «kuzynów Vincenzów», którzy za kilka lat, a z nimi i my wszyscy przekonamy się, że były lepsze sposoby oświetlania, a ten obecny skończy się «bo nie oszczędzali ropy naftowej» [15, s. 59]. I aby spór uciąć ostatecznie stwierdza, że dawniej «szło się wcześniej spać i miało się na drugi dzień głowę świeżą. Nikomu nie śniła się żadna kamfina ani żadna nafta». [15, s. 59] Można powiedzieć, że był Mikołaj, w pewnym sensie, ekologiem. Dopuszczał korzystanie z tego, czego dostarcza natura, ale już zmuszanie jej do oddawania tego, co nosi w swoim wnętrzu, tylko po

to, by to przerabiać na skalę przemysłową, było niedopuszczalne, naruszające utarty porządek i równowagę, co będzie się kiedyś mściło.

I jeszcze jedno miejsce dzieła, gdzie pojawia się wątek związany z wydobywaniem ropy. To ponownie «Barwinkowy wianek» jego V część: «Słoboda wśród lasów» i jej odcinek pierwszy pod tytułem «Uroczysko – Ropa». Można powiedzieć, że jest to opis początków wydobywania ropy naftowej w Słobodzie Rungurskiej, jak i dzieje tej miejscowości, wyobrażenia na temat powstania samej kopaliny i nowych obyczajów związanych z nową sytuacją ekonomiczną. Początkowa partia tekstu kreśli tło społeczne i jest ważna o tyle, że oddaje charakterystyczny nastrój wsi i miasteczek całego galicyjskiego Podkarpacia, gdzie panująca w owym czasie bieda powodowała, że często mieszkańcy całymi miejscowościami ruszali za ocean w poszukiwaniu lepszego życia. Narodziny i rozwój przemysłu naftowego dawały szansę, by nie trzeba było opuszczać rodzinnych stron, szansę znalezienia szczęścia na miejscu. Jedni «wędrowali za dolą do Ameryki (...); inni szukali skarbów i Ameryki tu na miejscu. Kopali w ziemi za ropą naftową» [15, s. 178]. Jednak wcale nie jest to takie łatwe. «Mówi się, że skarby kryją się, bo ludzie tego tylko szukają, o czym mówią wszyscy, o czym wszyscy wiedzą» [15, s. 178].

Następująca potem charakterystyka geograficzna kotliny nazywanej Uroczysko Ropa, koncentruje się na jej legendarnej historii oraz próbie wyjaśnienia zagadki pochodzenia ropy naftowej. Woda w tym procesie zda się grać ważną rolę. «Woda potoku Jędrnego wydziera skądś ze skał krople krwi ziemnej zwanej ropą naftową i wynosi je na powierzchnię» [15, s. 181]. Pisarz buduje swoistą i szczególną jedność bytu wszelkiego, gdzie człowiek, zwierzę, roślinność, ziemia i niebo, skały dopełniają się wzajemnie, są sobie do istnienia w pewien sposób nieodzownie konieczne. Przy tym konstruuje to swoje widzenie świata na wzór poetycki. Ropa jest tu «zwierzeniem ziemi», które odkrywa woda potoku, a człowiek utrwała w słowach. Nie jest to zjawisko, czy może lepiej: składnik natury, dotąd nieznan. Przeciwnie, od wieków w Karpatach używano ropy do dezynfekcji i leczenia zwierząt gospodarskich, do smarowania kół wozów i kół młyńskich.

Oryginalną teorię pochodzenia tego niezwykłego surowca, znanego także pod nazwą oleju skalnego, przedstawia w opowieści starzec żydowski Bercio, głos «miejscowych ludzi», którzy mieli w tej mierze swoje «mniemania». Liczba mnoga wskazuje, że funkcjonowały różne w tej mate-

rii opowieści. Prawie, jak w dzisiejszych czasach, kiedy to także nauka przyjmuje, co najmniej dwa warianty genezy ropy. Wracając do wersji Bercia, brzmi on tak oto: «Świat jest żywy, w świecie trzyma się wszystko jedno drugiego. I ziemia też jest żywa. To wiadomo, to pewne. To widoczne: na swoją krew. A skąd? Nie na darmo przecież pochłania ludzi i zwierzęta, kto wie od kiedy. I trzyma to, trzyma jak dobry gospodarz. I tu jeszcze jest coś takiego. To trudno zrozumieć. Ziemia tak jakoś powiada: Ja i tak was wszystkich zabiorę, połknę. A nie chcę za darmo, nie! Bierzcie tę moją krew i waszą» [15, s. 182-183]. Bercio zastanawia się także nad pytaniem, dlaczego ziemia postępuje w ten sposób i sam sobie odpowiada, że ma ona w tym swój cel, chce, aby «naród był porządny i pilny. (...) Zamiast głowy rozbijać sobie, zamiast brzuchy rozcinać – tfu! to trzeba kopać ziemię, rozbijać skały, wiercić, łyżkować, pompować. No, co tu dużo gadać. Brać tę krew ziemną na pożytek, dla uczciwego interesu» [15, s. 183].

To wariant, rzecz można, pozytywny, idealistyczny. Bercio bowiem, co dopowiada nam narrator, nie zauważył lub nie chciał wiedzieć, że nafta także dzieli ludzi, «psuje charaktery». Ten jednak wątek nie zostaje rozwinięty.

Vincenz chce zrozumieć świat, przyrodę i cywilizację, historię i kulturę. Zachowuje się jak mędrzec, który charakteryzuje swą postawę nie tylko poprzez swą uczoność i erudycję, ale chyba przede wszystkim poprzez postawę wobec świata. Jest bowiem otwarty na innych ludzi, w pierwszym rzędzie to oni go ciekawią najbardziej. Jest też, w równej co najmniej mierze, wrażliwy na piękno przyrody, na duchowe zespolenie człowieka z naturą. To zespolenie powoduje także, że nawet wydobywanie owej, jak ją określił «krwi czarnej», dokonywane z pewnym szacunkiem wobec samej natury, nie jest jej osłabianiem, lecz czerpaniem sił ku wzajemnemu pożytkowi. Surowe warunki górskiego życia dostarczały pokoleniom ludzi tam zamieszkujących doświadczeń, które za swoisty aksjomat przyjmowały konieczność trwania w ścisłym związku z przyrodą.

Owa «prawda starowieku» nie byłaby chyba pełna, gdyby ten epos Huculszczyzny nie uwzględniał także czasów «nowszych». Vincenz ratował od zapomnienia zasłyszane przed laty, jeszcze w dzieciństwie i młodości, czyjeś słowa, opowieści, legendy, utrwał i prznosił na papier to, co bez niego na zawsze by przepadło. Nic też dziwnego, że opisał także tamten kraj i tamtych ludzi, ten specyficzny okres gorączki złota, jaką były konsekwencje przemysłowego odkrycia i wykorzystania ropy naftowej,

że stanął po stronie pamięci, by utrwalić wszystko, co w niepamięć odchodzi.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego obecność materii i zdarzeń związanych z ropą naftową w tetralogii Vincenza jest właściwie tak nieznaczną, można stwierdzić: po pierwsze, że w tak wielkiej ramie czasowej, w jakiej mieści się to dzieło, historia ropy jest umieszczona we właściwej proporcji do jego całości. Po drugie: Vincenz zapewne miał świadomość swoistego wybuchu galicyjskiego eksperymentu naftowego, który mógł trwale odmienić życie tamtejszych ludzi, był postrzegany jako cud gospodarczy, proces przemieniania błota w złoto, który jednak okazał się czymś w rodzaju kapitalizmu tyleż heroicznego w swej początkowej fazie, co utopijnego. Mógł zaobserwować rabunkową gospodarkę cennymi surowcami, która szybko doprowadziła do wyeksploatowania regionu i jego ponownego zastygnięcia w marazmie. Po trzecie: Vincenz ze swej natury był raczej człowiekiem kultury wiejskiej i pasterskiej niż miejskiej i przemysłowej. W technicznych zdobyczach kapitalizmu widział śmiertelne zagrożenie dotychczasowego bytu.

Mądrość i przenikliwość Vincenza to nie tylko pamięć, erudycja i uczoność, ale też i postawa wobec świata. Cechowała ją otwartość, wrażliwość na piękno przyrody, duchowość, na drugiego człowieka, zwłaszcza na różnorodność kultur i religii, odrębność narodową i poszanowanie różnic. Można w tym dostrzec wrodzony wręcz odruch człowieka, który sam był przedstawicielem kolejnego pokolenia francuskich emigrantów, a w rodzinie miał Rumunów, Ukraińców, Greków czy Ormian.

W swych dziełach opisuje swoistą podróż w czasie i w przestrzeni, snuje wspomnienia ze świata, którego właściwie już nie ma, który został rozbity. To opis pełen romantyzmu, a osoby naturalnej i niedzisiejszej szlachetności.

Dzięki olbrzymiej wiedzy, niezwyklej wrażliwości i wyobraźni pisarza, «Golicja i Głodomeria» staje się egzotycznym Dzikim Wschodem, tygłem kultur, religii i języków, realnych i mitycznych postaci, najprzeróżniejszych smaków oraz zapachów. I można świadectwu temu zaufać w pełni, bo, jak sformułowała to Ołdakowska-Kuflowa: «Według słów bliskich Stanisław Vincenz nie wprowadził do swego opus magnum niczego, z czym się nie zetknął, czego nie zaczerpnął z życia. Trudno jednak dziś rozstrzygnąć, co w dziele Na wysokiej połoninie jest opisem autentycznych wydarzeń, co zaś ich literackim przekształceniem» [11, s. 8].

Wydaje mi się, że jednym ze źródeł żywotności i wyrazistości kreślonych przez Vincenza obrazów są

jego stałe synestezyjne odwołania. Opisuje bowiem nie tylko to, co widzi oczyma wyobraźni i co czytelnik otrzymuje w postaci jakby zdjęć czy pocztówek, ale też stale odwołuje się do dźwięków oraz zapachów. Także ropy naftowej.

Potencjał poznawczy huculskiej tetralogii nie wyczerpuje się w jednak w zmysłowym ujęciu wielokulturowości. Autor przytacza wiele mało znanych anegdot i faktów historycznych z przełomu XIX i XX wieku. Zaproponowany przez Huberta Orłowskiego [3] – a tu wydaje się bardzo trafny i funkcjonalny – i odnoszący się do procesów indywidualnej pracy pamięci termin «odpominanie» można rozszerzyć na procesy kolektywne i potraktować «Na wysokiej połoninie» jako odpominanie kulturowe. Vincenz przywraca pamięci fakty z historii huculskich, galicyjskich miasteczek i wsi, które mogłyby lub już popadły w zapomnienie: w tym i naftową przeszłość Galicji (kto dziś pamięta o tym, że na przełomie wieków Galicja zajmowała czwarte miejsce w światowym przemyśle naftowym, za Stanami Zjednoczonymi, Rosją i ówczesnymi Indiami Holenderskimi?).

Oczywiście, jak to Vincenz, sporo w tej materii jest idealizowane. Bo choć na ropie zbudowano fortuny, to dla większości zamieszkujących Galicję ludzi i ludów pozostała ona krainą nędzy i wyzysku, miejscem rodzącej się rywalizacji na płaszczyźnie narodowej. Ta swoista impresja o świecie już minionym jest podbudowana refleksją nie tyle naukową, co inspirowaną przemyśleniami badacza zjawisk kultury. Ma walor społecznego, psychologicznego czy historycznego autentyzmu, sama zaś narracja jest czymś więcej niż tylko zapisem doświadczeń utrwalonych w pamięci. To rodzaj prozy dokumentarnej, próbującej zaspokoić ciekawość szybko zmieniającego się i coraz większego świata. Służy to odsłonięciu, choć na chwilę, świata zapomnianego, dla wielu nieznanego i z całą pewnością już nieistniejącego.

Podległy anihilacji świat dawnej Galicji, Huculszczyzny, dzięki mozaice utrwaleń w pamięci, przywrócony zostaje do istnienia. Jest to jednak istnienie fantazmatyczne, z wpisaną weń świadomością dokonanego już kresu. Dlatego owo «dopominanie», tak jak sugeruje to Orłowski, i w przypadku Vincenza uznać należy za próbę wyznaczenia swojego miejsca na ziemi.

LITERATURA:

1. Dawno temu w Karpatach. Rzecz o polskiej nafcie. – Kraków 2006. – 324 s.
2. Historia polskiego przemysłu naftowego / Pod red. R. Wolwowicza i in. – T. 1-2. – Brzozów-Kraków, 1994. – 750 s.

Autentyzm tych Vincenzowskich «odpominanie» nie mało zawdzięcza penetracji «przestrzeni oralnej». Ona właśnie jest zakłeta w sentencjach i opowieściach, sięgająca do najdawniejszych czasów pamięć pojedynczych osób, w rekonstrukcjach niegdysiejszej atmosfery. A na tym tle pojawia się historyozoficzny dyskurs. Przedmiotem refleksji stają się ślepe siły historii, zmiany kodu kulturowego, transformacje cywilizacyjne i modernizacyjne, ikonosfera codziennego i odświętnego życia, nieostre kategorie bycia «tutejszym» i wiele innych.

Obrazy nafciskiej Galicji to nie tylko statyczne opisy czy też fenomenologiczne nagromadzenie deskrypcji realnych i wyimaginowanych zajęć. Nie jest to też idealizacja – przynajmniej w tym «naftowym» wymiarze – minionego czasu. Na pewno jednak refleksja nad nowożytną cywilizacją przemysłowo-techniczną, jej zaborczością, zdarzenia z życia poszukiwaczy nowych skarbów. Wcześniej drewna, które można było spieniężyć, teraz ropy naftowej. Pisarz snuje opowieść dynamiczną, przedstawia procesy mieszania się kultur, zmieniające się z upływem czasu. Odbywamy wraz z Vincenzem podróż imaginacyjną, bo nie można jej odbyć w innym wymiarze poza wyobrażonym. A takiej siły Vincenz miał pod dostatkiem i potrafił przенosić swoją i naszą wyobraźnię w przestrzeni i czasie, budować opowieści, w których wyobrażone miesza się z rzeczywistym.

Nafciskie znaki dawnych czasów są tak w tetralogii, jaki i w dzisiejszym czasie rzeczywistym, niezbyt liczne, chociaż i obecnie nie brak ich na Podkarpaciu. Być może nie oddziałują na wyobraźnię tak, jak na przełomie stuleci, to jednak mają swoją intrygującą egzotykę, czy choćby zaskakujące zapachy.

Twórczość Stanisława Vincenza, a zwłaszcza «Na wysokiej połoninie», jest wielkim świadectwem cywilizacji Europy Wschodniej, gdzie spotykały się liczne narody, religie i wyznania, gdzie rodził się też nowoczesny przemysł. Cywilizacja ta, częściowo unicestwiona, jest również pewnym projektem kulturowym pisarza dla nowych pokoleń. Bez tego dziedzictwa zjednoczona Europa będzie na pewno uboższa, a przede wszystkim uboższa będzie kultura polska i ukraińska. A ja chciałbym w tym obrębie godnych zachowania w pamięci śladów, widzieć także przemysł naftowy.

3. Orłowski H. Warmia z oddali. Odpominanie / Hubert Orłowski. – Olsztyn: Borussia, 2000. – 402 s.
4. Cząstka J. J. Nafta w Polsce / Jan Jozef Cząstka. – Kraków, 1972. – 36 s.

-
5. *Maciejowski I.* (Sewer). *Nafta* / Ignacy Maciejowski. – T. 1-3. – Warszawa, 1894. – T. 1. – 265 s. – T. 2. – 182 s. – T. 3. – 219 s.
 6. *Maciejowski I.* (Sewer). *Ponad siły* / Ignacy Maciejowski. – Warszawa, 1902. – 140 s.
 7. *Malinowski J.* *Galicja pachnąca naftą. Przemysł naftowy na dawnych pocztówkach* / Jerzy Malinowski. – Krosno, 2005.
 8. *Tołwiński K.* *Kopalnie nafty i gazów ziemnych w Polsce* / Konstanty Tołwiński. – Warszawa-Borysław-Lwów, 1937. – 381 s.
 9. *Kuberski L.* *Stanisław Szczepanowski 1846-1900. Przemysłowiec – Polityk – Publicysta* / Leszek Kuberski. – Opole, 1997.
 10. *Rymar L.* *Galicyski przemysł naftowy* / Leon Rymar. – Kraków, 1915. – 123 s.
 11. *Ołdakowska-Kuflowa M.* *Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia* / Mirosława Ołdakowska-Kuflowa. – Lublin: Wydawnictwo KUL, 2006. – 391 s.
 12. *Nafta i gaz Podkarpacia. Zarys historii.*— Kraków-Kijów, 2004.
 13. *Nater R., Sozański J.* *Nafta. Ludzie i fakty* / Ryszard Nater i Józef Sozański. – Lesko, 2002. – 197 s.
 14. *Mueller S.A.* *Henryk Flis* / Antoni Stanisław Mueller. – T. 1-2. – Lwów, 1908. – 317 s.
 15. *Vincenz St.* *Barwinkowy wianek* / Stanisław Vincenz. – Warszawa: PAX, 1983. – 568 s.
 16. *Vincenz St.* *Prawda starowieku* / Stanisław Vincenz. – Warszawa: PAX 1980. – 578 s.
 17. *Miciński T.* *Nietota. Księga tajemna Tatr* / Tadeusz Miciński. – Warszawa-Kraków: Gebethner i Wolff, 1910. – 487 s.
 18. *Feldman W.* *Czyste ręce* / Feldman Wilhelm. – Warszawa-Lwów: Księgarnia J. Fiszer / H. Altenberg, 1901. – 91 s.